Wstyd czy duma? Niechciana ciąża i aborcja w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt

Shame or Pride? Unwanted Pregnancy and Abortion in Novels for Girls in the Polish People's Republic and Today

Eliza Szybowicz

Electronic version

URL: <http://journals.openedition.org/td/4321>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 août 2016

Number of pages: 115-133

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Eliza Szybowicz, « Wstyd czy duma? Niechciana ciąża i aborcja w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt », *Teksty Drugie* [Online], 4 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 août 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 11 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/4321>

Wstyd czy duma? Niechciana ciąża i aborcja w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt

Eliza Szybowicz

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 4, S. 115–133

DOI: 10.18318/td.2016.4.7

1

W reportażu-opowiadaniu Ewy Ostrowskiej *Bukiety wiejskie* z przełomu lat 50. i 60.¹ nowy powojenny porządek polityczny polega na zerwaniu ze wstydem jako narzędziem władzy nad kobietami. Miejsce akcji, wieś w powiecie bełchatowskim, do niedawna przypominało Reymontowskie Lipce. Jeśli dziewczyna „zgrzeszyła”, czekało ją wymazanie łajnem i wygnanie z bękartem ze wsi. Dla tego główna, choć już nieżywa bohaterka, posażna „córka Józefa Wróbla” „hodowała [...] swój wielki strach przed wstydem, przed ludzkim potępieniem, a kiedy strach już w niej dojrzał i dłużej go skrywać nie mogła, poszła tam, dokąd już niejedna chodzić próbowała”. Matka dziewczyny też się bała, więc nie wezwała na czas lekarza, a „ten wstyd – dziecko przez babkę wiejską zepsute”, zakopała pod gruszą. Jednak „właściwa historia córki Józefa Wróbla” – przekonuje pozbawiony płci narrator – zaczyna się dopiero od jej grobu w niepoświęconej ziemi. Niesławna śmierć spowodowała bowiem pozytywny przełom poli-

Eliza Szybowicz

– dr, krytyczka literatury, publikuje m.in. w „Czasie Kultury” i „Dzienniku Opinii” oraz „Gazecie Wyborczej”. Współautorka *Kalendarium życia literackiego 1976–2000*, autorka książki *Apokryfy w polskiej prozie współczesnej*. Zajmuje się kulturą popularną okresu PRL-u, zwłaszcza powieścią dla dziewcząt. Współpracuje z Ośrodkiem Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem IBL PAN.

1 Pierwodruk w prasie, najprawdopodobniej w łódzkim tygodniku „Odgłosy”, po 1958 roku, przedruk w: E. Ostrowska *Tort urodzinowy*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1965.

tyczny. Socjalistyczni agitatorzy, którzy oprócz edukacji i cywilizacji technicznej głosili liberalizację obyczajów („dziecko bez męża mieć to nie grzech”) i świadome macierzyństwo („dzieci nie trzeba mieć za dużo”), dotąd byli szczuci psami. Teraz doczekali się słuchaczy rozważających, „jak to z tym wstydem jest”. Wieś stała się częścią nowoczesnego świata. Ludzie rzadko wspominają Wróblówkę, ale gdyby nie jej martwe ciało, dalej żyłoby za niewidzialnym murem zacofania i przemocy. Bezimienna, niema, samotna – stała się ofiarą, dzięki której dokonał się postęp. Wstyd już nie będzie zabijał.

W peerelowskiej powieści dla dziewcząt nielegalna ciąża i (ewentualna) aborcja nigdy nie zajmą centralnego miejsca i nie będą miały aż tak wyraźnego politycznego znaczenia. Przytrafia się nie głównej bohaterce, lecz jej przyjaciółce. Ta pierwsza jest zbyt niezależna i samoświadoma, by popaść w tarapaty. Zbyt dobrze kontroluje swoje sprawy, by rozpoczynać życie seksualne i ryzykować ciążę². To domena romantyczek ze skłonnością do podporządkowywania się męskiej woli. Jednak protagonistka emocjonalnie i organizacyjnie zaangażuje się w sprawę. Pomoc udzielona rówieśniczce będzie charakteryzowała ją jako dziewczynę nowoczesną, nie tylko niewyrażającą zgorszenia, ale krytykującą absolutyzm moralny. Pomagającą człowiekowi (płci żeńskiej) w potrzebie.

Małgorzata Fidelis³ pisze, że promowany w długich latach 60. (np. przez „Filipinkę”) wizerunek nowoczesnej dziewczyny był ambiwalentny. Z jednej strony implikował aprobatę dla emancypacji. Z drugiej – budził obawę, czy nowe możliwości, przede wszystkim swoboda obyczajowa, zostaną dobrze wykorzystane. Dziewczyna uosabiała niewinność i postęp, ale łatwo mogła stać się znakiem demoralizacji. Toteż starano się nowoczesną swobodę określić, tworząc wzorzec ograniczonego indywidualizmu, powściągliwej konsumpcji i seksualności, prymatu rozwoju intelektualnego. Ta zasada do pewnego stopnia rządzi też powieścią dla dziewcząt. Konstatuje ona zanik tradycyjnej moralności z dyscyplinującym wpływem wstydu i proponuje nowy, mniej opresyjny normatywizm. Interesujące nas wątki odnoszą się

2 Najwcześniejszy (i jedyny) znany mi wątek antykoncepcji, bardzo liberalny, pojawia się w minipowieści Anny Frankowskiej *Halina* (Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1988), której bohaterka broni siostry zażywającej pigułki przed matką koftunką.

3 M. Fidelis *Czy jesteś nowoczesną dziewczyną? Młode Polki a kultura konsumpcyjna w latach 60.*, przeł. A. Rogulska, „Teksty Drugie” 2015 nr 2. Zob. też uwagi Iwony Kurz o typie Dziewczyny w kinie po 1955 roku (i bigbicie): I. Kurz, *Dwuzłotówki w kieszeniach na kino*. Elżbieta Czyżewska – dziewczyna z fotosu, w: teje Twarze w tłumie. Wizerunki bohaterów wyobraźni zbiorowej w kulturze polskiej lat 1955-1969, Świat Literacki, Warszawa 2005.

oczywiście do stanu prawnego – liberalnej ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, uchwalonej 27 kwietnia 1956 roku⁴. Ciąża nastolatki jest hańbą już tylko dla reliktywnej części społeczeństwa. Dla nowoczesnych dziewcząt to przedwczesna dorosłość, przeszkoda w realizacji planów edukacyjno-zawodowych, obciążenie ekonomiczne, krzywda dla przyszłej matki i przyszłego dziecka. Słowem, większe zło, wobec którego aborcja wydaje się lepszym, choć dramatycznym wyborem. Przyjrzymy się różnym wariantom tej historii, postaciom dramatu oraz porządkującym go dyskursom.

2

W powieściach dla dziewcząt zabieg był najczęściej ratunkiem dla bohaterek niedostatecznie wyemancypowanych – bardziej niż przez ciążę kompromitowanych przez zależność od mężczyzny, której ciąża jest skutkiem. Dzidce z *Tancerzy* Elżbiety Jackiewiczowej (1961) zabieg pozwala uniknąć „hańby”, jaką w prowincjonalnym Świebodzinie byłoby panieńskie dziecko. Kobieta bez męża jest w jej mniemaniu kobietą bez znaczenia: „Samotności wstydziła się jak hańby”⁵. Jednak, uciekając przed jednym piętnem, ryzykuje inne. Obrona przez bohaterkę strategią bezradności zakłada bowiem łatwość kontaktów seksualnych, nawiązywanych niemal natychmiast, jeśli kandydat odpowiednio się przedstawi. To rodzaj kontraktu. Paweł, warszawiak na wygnaniu, potrzebuje partnerki seksualnej, więc kłamie, że jest „delegatem politechniki”. Dzidka potrzebuje prestiżowego męża, więc mu się – dosłownie – oddaje. Relacje seksualne, ciążę traktuje jako gwarancję małżeństwa. Stroną umowy są też jej rodzice, którzy, rozpoznawszy wysoki status potencjalnego zięcia, zostawiają młodą swobodę, czyli *de facto* odgrywają rolę stręczycieli.

Istnieje dziwna korelacja między postawą Dzidki i zajściem w ciążę. Jakby lęk przed wstydem samotności był środkiem koncepcyjnym i przyciągał wstyd nieślubnego macierzyństwa. Ula, główna bohaterka *Tancerzy*, rozpoczyna życie seksualne na prawach partnerki, z pozytywnym bezwstydem. Ulega bardziej własnemu pożądaniu niż chłopakowi, nie dba nawet o wtórną

4 M. Maciejewska *Aborcja w PRL-u. Ustawa o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 1956 r. w kontekście feministycznym*, w: *PRL bez uprzedzeń*, red. J. Majmurek, P. Szumlewicz, KiP, Warszawa 2010 (tu poważne błędy rzeczowe). M. Fidelis „O sile społeczeństwa nie świadczy ilość”. *Ustawa aborcyjna z 1956 roku*, w: tejsze *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, W.A.B., Warszawa 2015.

5 E. Jackiewiczowa *Tancerze*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977, s. 155.

romantyzację związku, chociaż, jak mówi jej skonsternowany partner, „każda dziewczyna [...], już choćby dla uratowania swego honoru, mówi, że kocha”⁶. W jej przypadku stosunek seksualny nie pogłębia zależności. Ula nie myśli w kategoriach „honoru” i „hańby”. I ciąży jej nie grozi, mimo że o antykoncepcji nie ma w powieści mowy. Emancypacja bywa skuteczniejsza niż pigułka. Tymczasem ciąża Dzidki ujawnia iluzoryczność kontraktu. Dziewczyna nie jest stroną, lecz przedmiotem. Również decyzja o aborcji zostaje na niej wymuszona i nawet w kwestiach organizacyjnych „zdaje się we wszystkim” na Pawła. Przedsięwzięcie wymaga tajemnicy, a więc i pieniędzy. Płaci się za gabinetową dyskrecję, której publiczny szpital, zwłaszcza powiatowy, nie zapewnia. Koszt nie jest wielki. Robotnika i urzędniczkę stać na luksus zachowania pozorów drobnomieszczańskiej moralności. Prawo zakłada podmiotowość kobiety, ale rzeczywistość społeczna nie odpowiada temu standardowi. Wstyd wciąż funkcjonuje jako narzędzie kontroli. Paweł bierze więc pożyczkę „w związku [zawodowym – przyp. E.Sz.]” i organizuje sekretny wyjazd do Gorzowa. Przedsięwzięcie chłopaka napawa odrazą, dziewczynę zaś – żalem po stracie marzeń, ale wynika to z wzajemnego rozczarowania, nie z poczucia łamania antyaborcyjnych norm. Ich wstydropodobne uczucia mają zatem podłoże humanistyczne. Dzidka po części na własne życzenie została oszukana, poniżona, potraktowana przedmiotowo. W tym problem, nie w ciąży i jej usunięciu.

Podobnie jest w powieści Marii Ziółkowskiej *Światła w cudzych oknach* (1972) o wychowankach domu dziecka, które wchodzi w samodzielność, nie dysponując żadnym odziedziczonym kapitałem. Czy osobiste zalety dziewcząt, w tym seksualna powściągliwość, zgodnie z oficjalnymi obietnicami gwarantują powodzenie? Wszystkie prędzej czy później odkrywają, że stoją na straconej pozycji. Monikę w kłopoty wpędza właśnie gwałtowna chęć pozbycia się piętna. Znowu lęk przed jednym wstydem wiedzie do innego. Społecznie warunkowane poczucie gorszości determinuje wiele reakcji bohatererek. Rozważna Agata zdaje sobie z tego sprawę i stara się pozbyć kompleksu, natomiast romantyczna Monika bezwiednie się nim kieruje. Pierwsza wierzy, że Polska daje warunki do emancypacji i samodzielnie wypracowanego awansu, choć nie bez ograniczeń. Druga za wyznacznik statusu społecznego uważa związek z reprezentacyjnym mężczyzną: „Bo chłopca ma się i dla siebie, i po to, żeby się pokazać. Ta duma z posiadania go wchodzi w skład miłości. Chciałam pokazać dziewczętom i kolegom, i profesorom,

6 Tamże, s. 281.

że nie jestem taka ostatnia, bidulka z pedeemu, którą ludzie obdarzają tylko współczuciem...”⁷. Łączy romantyzm i wyrachowanie.

Zmartwiona Agata mówi, że Monika „smaruje się [chłopakowi – przyp. E.Sz.] jak ciepła margaryna”. Rezygnuje z egzaminu na studia, przystaje na skonsumowanie związku, mieszka w jego willi na jego utrzymaniu. Przyjmuje fałszywy projekt emancypacyjny przedstawiony przez złotego młodzieńca. Daje się zaszantażować (źle pojętą, bezwstydną) nowoczesnością. Swoboda seksualna jako argument w ustach cynicznego donżuana to zresztą częsty wątek w powieściach dla dziewcząt tego okresu. Monika przełamuje zahamowania, buduje dumę na odrzuceniu konwenansów i formalności. Przyjaciółki życzliwie dążą do jej zawstydzenia, ale ponoszą fiasko, ponieważ ta w ich osobach pokonuje własne wątpliwości. Nie śmie natomiast spojrzeć w oczy ukochanej wychowawczynie, jedynej instancji zdolnej przywrócić jej właściwą ocenę sytuacji. Monika bowiem, nawet już będąc w ciąży, nie dostrzega swego rzeczywistego statusu. Wciąż jest dumna z tego, czego powinna się wstydić – ze swego „stanowiska beztroskiej kobietki, rozpieszczanej przez ukochanego, żyjącej we względnym dobrobycie”⁸. Cięża znów, jak u Jackiewiczowej, jest tylko konsekwencją większego wstydu – uzależnienia od mężczyzny, które inne bohaterki *Światła w cudzych oknach* określają jako brak honoru czy ambicji.

Co prawda, duma z niezależności bywa krucha. Rozczarowana pierwszą pracą Hela zazdrości Monice, że ta „nie musi być popychadłem w zaparowanej kuchni przy gospodzie”⁹. Satysfakcja z pierwszej pensji pryska, gdy okazuje się, że nie pokryje podstawowych potrzeb. Pracująca dziewczyna, która nie ma się czego wstydić, żyje na granicy nędzy, a nieprzyzwoita opływa w zbytki. Pozory mylą. Dopiero cięża drugiej staje się niemożliwym do stłumienia symptomem wypieranej realności, szansą na deziluzję w konfrontacji z opinią środowiska. „Biorę odwet za lata biedy, poniewierki, kłopotów” – mówi Monika. „A może dopiero teraz zaczynają się twoje prawdziwe kłopoty, prawdziwa bieda? [...] nieszczęście odczuwa człowiek często dopiero wtedy, kiedy zauważa je otoczenie. A twoje nieszczęście, tylko patrzeć, stanie się widoczne” – ripostuje przyjaciółka. Do wstydu zależności i ciąży dochodzi jeszcze wstyd porzucenia. Spowodowane nim poronienie i hospitalizacja przyspieszają demaskację. Z lektury *Tancerzy* wiemy, że szpital publiczny to miejsce,

7 M. Ziółkowska *Światła w cudzych oknach*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972, s. 40.

8 Tamże, s. 152.

9 Tamże, s. 118.

w którym dochodzi do ekspansji wstydu. W przypadku Moniki od demaskacji już tylko krok do kolejnego kręgu poniżenia – prostytutce. Przełamała zahanowania w imię miłości, może przełamać kolejne, kiedy Hela potrzebuje pieniędzy, zwłaszcza że sama przyczyniła się do jej długów. Ziółkowska pisze nowe dzieje grzechu, stosuje więc logikę równi pochyłej, a ostateczny upadek łączy ze skrajnym poświęceniem, tyle że nie dla mężczyzny, a dla przyjaciółki.

Z jednej strony dyscyplinowanie wstydem przez opinię publiczną bywa okrutne i niszczące, z drugiej stanowi niezastąpiony kompas. Jednak wbrew sformułowanej dydaktyce powieści w warstwie fabularnej nie ma znaczenia, jaki scenariusz realizuje dziewczyna, czy i czego się wstydzi. Powściągliwa Agata, dla której pocałunek to zaręczyny, mentorka Moniki, pada ofiarą seksualizacji w miejscu pracy. Intryga rozgrywa się, co prawda, tylko w zazdrosnej głowie dyrektorowej, która posądza męża o romans z pomocą kancelaryjną, ale bohaterka wymawia posadę w obawie przed skandalem. Społeczeństwo sprowadza młode kobiety do tego samego, obscenicznego mianownika, więc przed wstydem muszą uciekać: i porzucona utrzymanka w ciąży, i pracująca, seksualnie wstrzemięźliwa dziewczyna.

3

Nowoczesna dziewczyna jako pomocniczka koleżanki we wstydlivych tarapatach pojawia się w *Słonecznikach* (1962) i *Paladynach* (1964) Haliny Snopkiewicz oraz *Zapachu rumianku* (1969) Krystyny Siesickiej. Fabuła dylogii Snopkiewicz rozgrywa się na przełomie lat 40. i 50., w epoce już historycznej, której istotnym rysem jest zakaz aborcji. Wstyd i lęk zataczają kręgi wokół ironicznej Lilki, ale ona sama pozostaje nietknięta. Niechciana ciąża i jej usuwanie to coś, o czym kobiety mówią między sobą w zaufaniu. Bohaterka podsłuchuje rozmowę matki z sąsiadką o ich wspólnej znajomej, wojennej wdowie, którą „ludzie zjedzą”, ponieważ spodziewa się dziecka. Mama Lilki, lekarka, proponowała, że „jej to jakoś załatwi”, ale tamta nie chce. Rozmówczynie zastanawiają się nad przyczyną odmowy. Może się boi? „Ja, jak usuwałam trzecią ciążę, to się okropnie bałam”¹⁰ – wspomina sąsiadka. Z trzech kobiet jedna usuwała, a druga mogłaby, ponieważ trzecia jest gotowa jej pomóc, a jednak jest to sprawa objęta tajemnicą. Pozamałżeńską ciążą spotyka się z ostracyzmem środowiska, aborcja napawa strachem, zapewne ze względu na nielegalność. Nastolatka formułuje własny, oderwany od kontekstu społecznego

¹⁰ H. Snopkiewicz *Słoneczniki*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1973, s. 136.

i prawnego postulat, że sprawę należałoby sprowadzić do świadomego wyboru kobiety. Snopkiewicz wkłada więc w usta bohaterki dyskurs praw reprodukcyjnych jako elementu praw człowieka, którego zabrakło w publicznej debacie towarzyszącej zmianie ustawy w 1956 roku¹¹.

Lilkę otacza stary katolicki i nowy komunistyczny purytanizm, wyznawcy obydwu podchodzą do nieślubnej ciąży z moralnym napięciem, które bohaterce jest całkowicie obce: „W klasie wrzenie niczym w Sarajewie po zamordowaniu arcyksięcia austriackiego. Okazało się, że Zosia Ogonikówna, tłusta, apatyczna blondynka jest w ciąży. Usunięto ją od razu ze szkoły bez podania nam przyczyn, abyśmy się nie zepsuły”¹². Lilka nie podziela ani moralnej paniki dyrekcji konserwatywnego liceum, ani (będącej rewersem restrikcji) ekscytacji koleżanek. Nie potępia Zosi, ale też jej nie współczuje. Powinna być „człowiekiem” i mieć „rozum”, okazała się „głupią smarkulą”, której zdarzyło się „wpaść”. Mogłaby być, „czym tylko by chciała”, a bezmyślnie skazała się na pieluchy i krupnik. To nie jest kwestia moralności i wstydu, lecz emancypacyjnego pragmatyzmu, dla którego może warto dotrzymywać – jak sardonicznie stwierdza Lilka – „ponurego celibatu”.

Surowa ocena nie powstrzymuje kilka lat starszej bohaterki przed zorganizowaniem aborcji przyjaciółce z akademika. Akt kobiecej solidarności to część spontanicznego projektu zreformowania oficjalnego modelu równouprawnienia. Lilka, żarliwa członkini ZMP, wraz z koleżankami próbuje wykorzystać organizację jako zaplecze emancypacji, upodmiotowić się w narzucanych ramach. Krytykuje rytualizację działań i nowomowę pełną wzniosłych haseł, w myśl których usuwanie ciąży dowodzi nieodpowiedzialności. W świecie *Paladynów* ciąża to wstyd katolicki, aborcja – socjalistyczny. Lilka ponosi klęskę, zostaje wyrzucona z ZMP, a jednym z zarzutów, niesformułowanym na zebraniu, ale powszechnie znanym, jest to, że „zmarnowała dziecko Honorki”.

Ta ostatnia, choć nie ma z czego żyć, zamierza przerwać studia i samotnie wychować dziecko. Uwewnętrzzniony przez Honoratę wstyd i jej heroiczne deklaracje budzą opór Lilki. Zwraca uwagę eufemistyczny, ale celny język.

11 M. Fidelis „O sile społeczeństwa nie świadczy ilość”. *Ustawa aborcyjna z 1956 roku*, w: tejże *Kobiety, komunizm...*, s. 210-222. Fidelis pisze, że w okresie destalinizacji krytykowano „minioną epokę” za nadmiar źle pojętej równości, który prowadził do karykatury ładu społecznego i demoralizacji. Snopkiewicz nie ulega tej tendencji – najnowszą historię przedstawia jako niedostatecznie równościową i zbyt pruderyjną.

12 H. Snopkiewicz *Słoneczniki*, s. 205.

Lilka jest gotowa wspierać Honoratę „w wypadku każdej decyzji”. W końcu udęczona ofiara pyta: „Twoja mama jest lekarzem?”. Lilka wie, że chodzi o to, co „jest zabronione przez ustawę”. Według niej „tydzień wzniosłości uczuć” to i tak za dużo, obiecuje pomoc. Na wynikające z zetempowskiego kodeksu etycznego skrupuły Honoraty: „Gardzę sobą, ale nie mam siły. Lilka, żebyś wiedziała, ile mnie to kosztuje!”, odpowiada grą słów: „Jeśli mama zgodzi się na pertraktację z kimś, nic cię to nie będzie kosztować”. Sprowadza sprawę do aspektu organizacyjno-finansowego i humanistycznym cynizmem anuluje opresyjny wstyd i poczucie winy. Utrzymany w tym samym tonie list do matki kończy: „Gdyby jakiś Twój znajomy dysponował odpowiadającą tym potrzebom etyką – napisz do mnie szybko, natychmiast”¹³. Prosi też, by potraktować rzecz tak, jakby to jej „się zdarzyło”, ponieważ także ją „mogłoby coś takiego spotkać”¹⁴. Solidarne utożsamienie z Honorką ma charakter polityczny, nie sentymentalny.

Bohaterkę irytuje aura nielegalności, pruderii, skrywanego potępienia, patosu zastępującego dyskurs praw reprodukcyjnych. Problemem nie są paragrafy, a milcząca nagana dla członkini związku, która pomogła innej członkini odzyskać kontrolę nad życiem. W interpretacji przewodniczącej Honorata chciała postąpić „pięknie”, a teraz jest „smutna”, Lilka „zrobiła z niej Justynę z Nałkowskiej”. To, co główna bohaterka widzi jako przywrócenie poczucia godności, z oficjalnego punktu widzenia jest degradacją. Kolektyw potępia, ale nie otwarcie, jakby w obawie, że część wstydu mogłaby spłynąć na potępiających. To sprawa, o której się publicznie nie mówi, ale która ma publiczne skutki (usunięcie z organizacji). Pewnie dlatego Lilka pomija inne zarzuty i finalną polityczną manifestację odpowiada właśnie na ten niewyrażony. Chce mianowicie rzucić wyzwanie opresyjnemu wstydowi i dokonać aborcyjnego coming outu¹⁵, mimo że zabiegu nie miała. Zamierza usprawiedliwić nieobecność na zajęciach obciążającym zaświadczeniem. Lekarz ze względu na zakaz aborcji odmawia wystawienia fałszywki, udaje się uzyskać wyraźny stempel „lekarz-ginekolog” i nieczytelną, łacińską nazwę dowolnej choroby. Bohaterka wysyła dokument na uczelnię w nadziei, że zostanie zinterpretowany

13 H. Snopkiewicz *Paladyni*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964, s. 32.

14 Tamże, s. 100.

15 Snopkiewicz o siedem lat wyprzedza pomysł Francuzek i Niemek, które dokonały zbiorowego samooskarżenia na łamach prasy w 1971 roku, przyczyniając się do zniesienia zakazu aborcji w swoich krajach. Zob. K. Szczuka *Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji*, W.A.B., Warszawa 2004, s. 58-61.

jako potwierdzenie „sztucznego poronienia”. Inscenizuje autodemaskację jako demaskację pozornie równościowej polityki państwa.

Podczas gdy Lilka sprzeciwia się pedagogice heroizmu, która przez zawstydenie ogranicza wolny wybór, Kasia, bohaterka Siesickiej, z tych samych powodów odrzuca obronę życia jako wartości bezwzględnej. Bohaterki argumentują inaczej, ale obie są pragmatyczkami. Idealistyczne wzorce mnożą cierpienie kobiety i dziecka urodzonego z niechcianej ciąży. W *Paladynach* aborcyjnym skrupułem zapobiega obraz młodej matki uwięzionej między krupnikiem a pieluchami, w *Zapachu rumianku* – wizja pełnego kiwających się z głodu uczuć mieszkańców domu dziecka. Akcja drugiej powieści toczy się współcześnie, dostęp do aborcji jest łatwy i bezpłatny, problemem okazuje się tylko przewidywana dezaprobata społeczna, której uniknąć pozwala wyprawa do szpitala wojewódzkiego. Dyskrekcja kosztuje tyle, co krótka podróż, nawet się o tym nie wspomina. Tematem są za to relacje między killkorgiem młodych ludzi, których połączyła wstydliva sprawa Renaty. Aborcyjna grupa wsparcia zawiązuje się poza sferą intymną. Narrator, Rafał, chłopak Kasi, stopniowo angażuje się w przedsięwzięcie, które na początku wydaje mu się cudzym problemem.

W powieści wspomina się o wstydzie przed proboszczem, uczucie to nie pozwala rodzicom Renaty przyjąć dziecka, choć ich sytuacja finansowa jest dobra. Jednak najważniejszym wstydem, maskowanym złością, jest zażenowanie Rafała wtajemniczanego w dziewczęce sprawy. Kasia i Pola (skaptowana ze względu na status przyszłej pielęgniarki) nie przejmują się jego zmieszaniem i gniewem, sugerują inne emocje i język, zobowiązując chłopaka do „honorowego” oddania krwi na użytek zabiegu. Słowo honor w kontekście „tego interesu” budzi jego sprzeciw, ale w końcu Rafał niechętnie postanawia: „dam krew”. Zanim to nastąpi, zaimponuje Kasi obstawaniem przy (niemożliwym) rozwiązaniu małżeńskim, które ochroniłoby dziewczynę przed wstydem jako społeczną degradacją. Kasia ceni ten niedosiężny ideał, ale myśli i działa realnie – potencjalny ojciec zniknął, a potencjalna matka nie nadaje się do tej roli. Rafał musi zaś zrozumieć, że nie kieruje nią cynizm i że jego dziewczyna na miejscu Renaty „zrobiłaby to samo”. Z obojętnego obserwatora staje się zażenowanym biernym uczestnikiem. Potem występuje jako oburzony relatywizmem moralista („dziecko to jest dziecko, cześć, kropka. [...] dla mnie życie to sprawa poza dyskusją”¹⁶). Na tym etapie używa znanego z *Paladynów* argumentu o aborcji jako nieodpowiedzialności. Wreszcie, częściowo-

16 K. Siesicka *Zapach rumianku*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972, s. 114.

wo rozumiejąc dziewczęcą perspektywę, deklaruje się jako nieprzekonany sojusznik gotów do fizjologicznego kredytu zaufania.

4

Dwie ostatnie dekady PRL-u cechowała zmiana oficjalnej retoryki spowodowana troską o spadający wskaźnik urodzeń oraz ekspansja kościelnego dyskursu *pro life*, pod którego presją państwo zaczęło ograniczać prawo do aborcji¹⁷. Reguły interesującego nas gatunku w latach 70. i 80. dyktowała Małgorzata Musierowicz, a jej Miła Borejko w odróżnieniu od powieściowych matek z lat 60. miała nie jedno, dwoje, a czworo (i to ukochanych) dzieci. Temat niechcianej ciąży i aborcji nie mieścił się w żartobliwej i wyidealizowanej formule. Poza nią zaś poruszany był rzadko, marginalnie, a obsługiwany dwoma różnymi językami. Na przykład w tym samym, 1979 roku ukazały się powieści Anny Frankowskiej *Przecież to wszystko* i Marii Józefackiej *Dziewczyna nie ludzie*, w których obserwujemy znaczącą rozbieżność. W pierwszej konflikt między matką i nastoletnią córką zostaje zażegnany, kiedy starsza bohaterka wyznaje młodszej, że nie chciała jej urodzić i rozważała usunięcie ciąży. Przełamanie wstydu jako dowód zaufania, przyznanie się do lęku i bezradności inicjuje niemożliwą dotąd bliskość i partnerstwo. W drugiej powieści najpozytywniejsza bohaterka, stara, mądra kobieta z ludu, posługuje się w pełni rozwiniętym dyskursem *pro life*. Uświadamia lekkomyślnej Ewie, że planując „zabieg”, chciała „zabić człowieka”. Dla mentorki „każde życie cenne”, a za „błędy” powinno się „zapłacić”. Aktem odpowiedzialności, a tym samym jedynym sposobem uniknięcia wstydu, jest decyzja o urodzeniu dziecka, nigdy aborcja. Ta byłaby jeszcze większym, niewybaczalnym wstydem.

Powyższa reguła ze zwielokrotnioną siłą wróci do powieści dla dziewcząt przy okazji publicznej debaty o zakazie usuwania płodu. Od początku lat 90. powstało kilka powieści, których tematem głównym, poruszonym znacznie bardziej otwarcie, jest przypadkowa, kłopotliwa ciąża nastolatki¹⁸. Wrażenie nowoczesnej bezpruderyjności jest najczęściej konstruowane w opozycji do

17 M. Fidelis *Kobiety, komunizm...*, s. 267-268 i 329, przyp. 106. Zob. też A. Chałupnik *Legalizacja aborcji: dwa tysiące na skrobankę*, w: *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, W.A.B., Warszawa 2008, s. 181.

18 Mowa będzie o powieściach: *Magda.doc* i *Paulina.doc* Marty Fox (1996 i 1997), *Małe kochanie, wielka miłość* Ewy Nowackiej (1997), *Ono* Doroty Terakowskiej (2003), *Język Trolli* i *Żaba* Małgorzaty Musierowicz (2004 i 2005) oraz *Niechciana* Barbary Kosmowskiej (2013).

kojarzonej z PRL-em logiki wstydu i obłudy, którą uosabiają matki bohatererek. To one przejmują się, co powiedzą ludzie. Policzują, wyzywają od dziwek, wykrzykują: „Taki wstyd! Taki wstyd!”. Od ich wrzasku trzęsą się ściany domu, który młoda matka pragnie jak najszybciej opuścić, by rozpocząć życie według nowego wzorca. Jednak im usilniej autorki perswadują, że pozamałżeńską ciąża to już nie hańba, tym bardziej podejrzane wydaje się zaprzeczenie. Gori-liwa negacja jednego wstydu nie tylko dowodzi jego mocy. Ma też odwrócić uwagę od konstruowanych równoległe innych wstydów. Niemal wszystkie powieści reprezentują ideologię *pro life* i nie kontynuują zarzuconej pod koniec lat 60. dyskusji o prawie kobiety do wyboru. Realizują prosty schemat fabularny zdeterminowany przez ukryte aborcyjne tabu. Zakaz prawny powinien ukoić panikę moralną, która jednak wzrosła do tego stopnia, że aborcja niemal zniknęła z repertuaru gatunku. Bohaterki przeważnie nawet nie rozważają zabiegu. Uwagę czytelniczki odwraca symboliczne zamieszanie wokół tematów zastępczych, przesuniętych, falsyfikujących wstydlivy rdzeń fabuły.

Pisarzki, jak Rodziewiczówna w *Macierzy* (1903), każą swoim bohaterkom na nielegalnym macierzyństwie budować poczucie godności. Ciężarne manifestują swój stan, jakby mówiły z dumą: niech nas zobaczą. Magda, tytułowa bohaterka powieści Marty Fox, po porodzie „niczym prześcieradło po nocy poślubnej” wiesza na balkonie pieluszki i śpioszki. Na piętnujące matczyne ostrzeżenie, że będzie „panną z dzieckiem”, odpowiada: „Jestem panną z dzieckiem, jakby na to nie spojrzeć”¹⁹. Matka w powieści *Ono* Doro-ty Terakowskiej panicznie radzi ciężarnej córce: „włóż coś na TO, [...] każdy zobaczy, że jesteś w ciąży!”. Ewa pyta: „A nie jestem?”, i kroczy środkiem ulicy, by pokazać sąsiadom, „że Ono jest. Bo jest. I że się go nie wstydzę. Ono, słyszysz? Nie wstydzę się ciebie?”²⁰. W *Niechcianej* Barbary Kosmowskiej Kasia dokonuje coming outu na internetowym forum dla zbyt młodych matek, ale jego treścią jest decyzja oddania dziecka do adopcji: „Niestety, nie chcę go ani wychowywać, ani mu matkować. Nie czuję się na to gotowa. I nie wstyd mi, że potrafię o tym głośno powiedzieć”; nieletnie matki „wcale nie muszą czuć się na wszystko gotowe”²¹. Wyznanie-wyzwanie dotyczy więc zawsze ciąży i macierzyństwa, nigdy (jak u Snopkiewicz) aborcji. Nieprzygotowanie do roli matki i prawo do wyboru deklaruje tylko bohaterka Kosmowskiej,

19 M. Fox, *Paulina.doc*, Siedmioróg, Wrocław 1997, s. 77.

20 D. Terakowska *Ono*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 229-230.

21 B. Kosmowska *Niechciana*, Literatura, Łódź 2013, s. 179.

która jednak nie rozważa usunięcia ciąży. Szczęśliwie ofertę adopcji składa ukochana ciotka. Zapewne oddanie dziecka komuś spoza rodziny byłoby już zbyt wielkim naruszeniem normy.

Peerelowska powieść przyzwyczała czytelnika do przygany i współczucia wobec ofiar własnej lekkomyślności, uległości czy braku edukacji seksualnej. Współczesne bohaterki na ogół nie wstydzą się tych cech. Kiedyś nowoczesna dziewczyna nie zachodziła w ciążę, ponieważ była zbyt niezależna i świadoma. Dziś nowoczesna dziewczyna rodzi za wszelką cenę, niewiele myśląc o przyczynach znalezienia się w tak wymagającej sytuacji. Gorzką samokrytykę formułuje tylko szesnastoletnia Kasia (Kosmowska), która z trudem zdradza „swoją największą tajemnicę. Mierzoną w kilogramach głupoty”²², czyli przekonanie, że pierwszy stosunek nie prowadzi do zapłodnienia. Powody do wstydu mają natomiast wiarołomni partnerzy. Cała „wina” jest po ich stronie, ewentualnie obciąża niepoczuwającą się do odpowiedzialności rodzinę sprawcy. To podstawowa teza *Języka Trolli* i *Żaby* Małgorzaty Musierowicz. Fryderyk, nie zważając na stan Róży, wyjeżdża na prestiżowe stypendium do Huston, za co zbiera wiele nagan. Rozczarowani są również jego siostra i brat, odczuwający zażenowanie niejako w zastępstwie, a więc podwójnie, wręcz fizjologicznie: „Żaba poczuła, że wstyd ją dusi. Aż się spociła, aż ją zemdliło. Aż musiała się oprzeć o ścianę. Ach, więc aż tak musiała za niego wstydzić”²³. Od rodziny Fryderyka Borejkwie nie oczekują, co charakterystyczne, wsparcia finansowego (to byłby wstyd), lecz radosnej akceptacji. Natomiast wiarołomnego bohatera *Niechcianej* spotyka ostracyzm środowiska. Zrywa z nim przyjaciel („Z gnojem się nie kumpluję. Taką mam zasadę”), bojkotują znajomi („I następna smutna wieść. Nikt normalny na żadną domówkę cię nie wpuści. Ludzie już wiedzą, jaki model z ciebie. Dostałeś nawet ksywkę „tatuś”, jakby co!”²⁴), kolejna potencjalna ofiara szkolnego donżuana zostanie uprzedzona o jego postępkach.

5

Porównanie powieści peerelowskich i współczesnych ujawnia zasadniczą różnicę. Tam przedwczesna ciąża oznaczała zagrożenie degradacją, tu niemal

²² Tamże, s. 128.

²³ M. Musierowicz *Żaba*, Akapit Press, Łódź 2005, s. 105.

²⁴ B. Kosmowska *Niechciana*, s. 174.

natychmiast staje się macierzyństwem, czyli prestiżową rolą, do której trzeba i można szybko dorosnąć. Bohaterki nie tylko niczego nie tracą, ale wręcz dojrzewają, krzepną, poszerzają horyzonty, zwiększają stan posiadania. „Dziecko” w brzuchu wydobywa z dziewczyny i otoczenia to, co najlepsze. W punkcie wyjścia nie ma ona nic prócz obciążeń – w finale, po cudownej metamorfozie, triumfuje²⁵. Powieść zmienia się w katalog zysków i osiągnięć. Z natarczywej afirmacji można jednak wyczytać wstydlivy rewers.

Magda (Fox), córka idealna, jest uzależniona od toksycznej matki. Nigdy nie pozbyłaby się poczucia winy. Cięża terapeutyzuje skuteczniej niż lata psychoanalizy. „Negatywne przeżycia” mogą „ujemnie wpłynąć” na „rozwój dziecka”, więc Magda zrywa z matką i jej wzorcem. Decyzja o urodzeniu jest zdrowym egoizmem, matka nowego typu nie obarczy potomstwa swoim poświęceniem. Magda mimo/dzięki ciąży celująco zdaje maturę i egzamin na studia, by w przyszłości nie wypominać córce ich braku. Zyskuje też niezależność finansową. Jej uroda rośnie, figura się poprawia: „jeszcze bardziej widoczna była moja talia, ponieważ podkreślał ją większy niż poprzednio biust”²⁶. Wciąż przyciąga spojrzenia chłopców. Realizuje więc ideał magazyńców dla kobiet, choć ma zbyt wyrobiony gust, by je czytać. Spontanicznie dba też o zdrowe odżywianie. Słowem jest najlepszą matką, co znajduje potwierdzenie w rozwoju i nieuciążliwości Paulinki. Bez problemu karmi piersią, „dumna”, że wypełnia „macierzyńskie obowiązki tak, jak chciała tego Natura”²⁷. Ponieważ nie zaznała rozkoszy, pozostała dziewicą. Może więc przejść właściwą inicjację seksualną. Poza pożądaniem i spełnieniem odczuwa potrzebę upublicznienia udanego pożycia: „bardzo chciałam być między ludźmi, taka naznaczona seksem, by nikt nie miał wątpliwości, co robiłam i dlaczego”²⁸. Katalog zdobyczy zostaje zwieńczony ślubem z mężczyzną doskonałym – dojrzałym, ale chłopięcym, zamożnym, ale niezapracowanym, namiętnym, ale cierpliwym biznesmenem, który nie tylko bezwarunkowo kocha, ale potrafi zrobić sałatkę warzywną ze specjalnym dressingiem. Inaczej niż Rodziewiczówna, która restytuując poprawny status społeczny bohaterki, wyposaża ją w rodzinę mocno nienormatywną, Fox składa hołd

25 Nie jest to opowieść o emancypacji we współczesnym rozumieniu, gdyż przemiana bohaterki dokonuje się ze względu na jej przyszłe dziecko, co wygląda raczej na wariant argumentu Klementyny Hoffmanowej o edukacji kobiet jako lepszym przygotowaniu do tradycyjnych ról.

26 M. Fox, *Paulina.doc*, s. 20.

27 Tamże, s. 108.

28 Tamże, s. 147.

normie. Akces do klasy średniej uczci wielka towarzyska uroczystość (wesele, chrzciny i pierwsze urodziny dziecka), ale dokonuje się on już w chwili, gdy Magda i Łukasz Starszy jadą na wielkie przedświąteczne zakupy. Nową rodzinę przywraca normie koszt pełen „wszystkiego”.

Ciążowe osiągnięcia Ewy (Terakowska) są mniej wymierne, choć obejmują niejaki wpływ pieniężny. Bohaterka wie, że życie paria, odziedziczone po matce i babce. Prowincja, brak wykształcenia, praca w sklepie, niedokończony dom (wspomnienie po aspiracjach poprzedniego pokolenia), trashowa telewizja. Świat pełen brzydoty, upokorzeń, przemocy, językowo i moralnie zdegradowany. Wreszcie gwałt. Wszystkich stygmatów Ewa pozbędzie się dzięki ciąży, choć ta początkowo wydaje się przypieczętowaniem matrylinearnego fatalizmu. Gdyby nie została zgwałcona, nadal biernie czekałaby na cudowną odmianę losu. Powstałe w wyniku gwałtu „Ono” uczy swoją nosicielkę innego wzorca. Ewa zaczyna myśleć, dostrzegać urodę świata, gustować w kulturze wysokiej, dokształca się, wysubtelnia język, kończy z kłamstwem i niesolidnością („Musisz być lepsza, niż jesteś”²⁹). „Ono”, kosmiczny mędrzec, nie wymaga jednak formalnego awansu, np. zdania matury. Wystarczy pozbycie się zewnętrznych znamion wykluczenia – niskich gustów, resentymentu, uwikłania w okoliczności, skłonności do nieosiągalnych wzorców prestiżu. Ewa docenia to, co ma, szuka sensu życia, pracuje nad swoją wolnością, by móc tę postawę przekazać dziecku i przerwać międzypokoleniową reprodukcję poniżenia. Inaczej niż Fox, Terakowska nie wydaje bohaterki za męża, stwarza natomiast taką możliwość, by Ewa ją odrzuciła (podobnie bohaterka Rodziewiczówny hardo odrzuca łaskę legalizacji). Małżeństwo byłoby dowodem strachu, a ten jest cechą pariasów.

Róża Borejko twierdzi, że gdyby z powodu ciąży nie skończyła studiów, bez poczucia wstydu zostanie babcią klozetową: „Praca wykonywana z miłością – uszczęśliwia [...]. Można czuć radość i dumę nawet przy myciu podłogi”³⁰. Jednak powieści Fox, Terakowskiej i samej Musierowicz opierają się na tezie wręcz przeciwnej – liczy się przede wszystkim status społeczny i materialny. Mała Miła dostaje nowy wózek, choć w rodzinie jest kilka używanych, ponieważ „to tak przyjemnie kupować dziecku nowe rzeczy”³¹.

29 D. Terakowska *Ono*, s. 365.

30 M. Musierowicz *Żaba*, s. 154.

31 Tamże, s. 150.

Okres pozamałżeński okazuje się przejściowy, a już poślubieni rodzice wyjeżdżają do Anglii, gdzie Fryderyk jako „wybitny młody astronom” otrzymuje pracę w Oksfordzie³². Według wszystkich trzech autorek wstydem nie jest przedwczesna, nielegalna ciąża jako taka, lecz (usilnie negowana) związana z nią degradacja: słabość³³, niezaradność, zależność, ograniczenie możliwości, niepełna edukacja, kłopoty finansowe, deformacja ciała, brak fizycznej i psychicznej higieny, który obciąża również dziecko. Wstydliwym rewersem sukcesu bohaterki jest zła realizacja najbardziej prestiżowej z kobiecych ról, na którą wpływ mają słabnący ideał Matki Polki i silny neoliberalny ideał menedżerki życia³⁴. Matka to ta, która (już bez poświęcenia i nie dla wspólnoty) przechodzi próbę, ponieważ jest przedsiębiorcza, nieulekła i ambitna.

Po prostu ma pieniądze, zarazem ich nie potrzebując – „nie jest uwiecznioną służącą z »Moralności pani Dulskiej«. [...] jest odważną i dumną kobietą, która sobie świetnie poradzi w każdej sytuacji”³⁵. Pomoc upokarza, choć sceny jej gwałtownego odrzucania sąsiadują ze scenami przyjmowania. Bohaterka Fox, znajdując pod choinką 10 milionów od Łukasza, przywołuje ten sam antywzorzec: „Czułam się straszliwie. Prawie tak, jakbym była Hanką z »Moralności pani Dulskiej»”³⁶. Jednak kiedy za chwilę ten sam mężczyzna proponuje darmowe mieszkanie, korzysta z oferty. Wydaje się, że wsparcie materialne można bez żenady przyjąć od osoby reprezentującej określony system wartości, najczęściej członka rodziny, ale nie tylko. Dla Magdy pozostanie na utrzymaniu matki-potwora byłoby hańbiące. Bohaterka Terakowskiej pozornie nie podlega tej regule, gdyż bez skrępowania bierze pieniądze od gwałcicieli i rozważa niesmaczną propozycję matki jednego z nich, która chce ją przekupić i usunąć z życia syna. Jednak brak hamulców, buńczuczne deklaracje Ewy („I ja tę forszę wzięłam. I jeszcze wezmę. Wezmę wszystko,

32 M. Musierowicz *Wnuczka do orzechów*, Akapit Press, Łódź 2014, s. 38.

33 Bohaterka Fox tak fantazjuje o bezsilności: „Gdyby ktoś miał zobaczyć moje łzy. Chyba bym się spaliła ze wstydu i pod ziemię zapadła. Niedoczekanie ich! [...] Nie potrzebuję litości, współczucia i tym podobnego gówna” (*Magda.doc*, Siedmióróg, Wrocław 1999, s. 75).

34 O peerelowskim i kapitalistycznym zagospodarowywaniu romantycznego wzorca Matki Polki zob. A. Mroziak „Kobiety pod presją”: rekonstrukcja mitu kobiety w kulturze polskiej, w: *też: Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.

35 M. Musierowicz *Żaba*, s. 150.

36 M. Fox *Magda.doc*, s. 133.

co mi dadzą. Dlaczego miałabym nie brać?"³⁷) paradoksalnie potwierdzają odium, tym bardziej że w odwodzie pozostaje „czysty” spadek po babce.

6

Ciążowa baśń o Kopciuszku³⁸ szybko doczekała się gniewnej literackiej polemiki, która jednak pozostała odosobniona. Narratorka powieści Ewy Nowackiej³⁹ *Małe kochanie, wielka miłość* czyta wydaną rok wcześniej *Magdę.doc*, ale traci cierpliwość: „nie lubię słodkich ulepków, nadzwyczajnych zbiegów okoliczności, nagród zsyłanych przez los”. Sama sarkastycznie przedstawia się jako „dobra wróżka”⁴⁰, matka nastolatki, też Magdy, która postanowiła donosić nieplanowaną ciężę, z niczego przy tym nie rezygnując. Druga Magda, tak samo jak pierwsza, dumnie obnosi się z brzuchem i rolą młodej mamy. Świetnie zdaje maturę, wyjeżdża do pracy w Anglii, gdzie studiuje i bierze ślub z Anglikiem, wykładowcą akademickim. Koszty awansu córki ponosi jednak przejmująca opiekę nad jej dzieckiem matka. Zaoszczędzone przez dziewczynę emocje, siły, czas i pieniądze z nawiązką wydatkuje starsza kobieta. Gdy tamta zdobywa wykształcenie, ona popada w intelektualny regres, gdy tamta kwitnie – widzi w lustrze przedwcześnie postarzałą abnegatkę, gdy tamta znajduje prestiżowego męża – spotyka się z panem Zygmuntem, tylko jeśli przy niemowlęciu zastąpi ją przyjaciółka. Magda się entuzjazmuje, jej matka zamartwia. Pierwsza szczyci się bezkompromisowością i niezależnością, druga ukrywa przed znajomymi nienormatywny status samotnej babci-matki i własną ofiarność („Praca lubi głupich”⁴¹). Z czasem dowiaduje się, że jej przypadek nie jest odosobniony, ale na *coming out* wykorzystywanej rodzicielki się nie zdobywa. Wstyd jest zatem pozycją w żelaznym rachunku, który ktoś musi zapłacić.

Składana w mediach przez „miłośników i obrońców życia poczętego” szczodra oferta państwowego i kościelnego wsparcia dla samotnych matek

37 D. Terakowska Ono, s. 390.

38 „Czuję się jak Kopciuszek w bajce, a tam wszystko kończy się dobrze, choć źle się przecież zaczyna” (M. Fox *Magda.doc*, s. 150).

39 Kariera Ewy Nowackiej jako autorki popularnej (historycznej i społecznej) literatury dla młodzieży rozpoczęła się pod koniec lat 60. Jej szczyt stanowi kapitalna *Małgosia contra Małgosia* z 1975 roku (adaptacja radiowa i telewizyjna).

40 E. Nowacka *Małe kochanie, wielka miłość*, Oficyna Wydawnicza Foka, Wrocław 2009, s. 115.

41 Tamże, s. 30.

okazuje się symboliczna. Jest prawny obowiązek alimentacji, ale Magda z godnością odrzuca drogę sądową. Posługuje się dyskursem niezależności, przedsiębiorczości i honoru. Pragmatyczna matka reprezentuje inny porządek pojęć: „Przekaz pieniężny co miesiąc w niczym nie umniejszy poczucia suwerenności”⁴². Nowacka pokazuje dumę Magdy jako połowicznie uzasadnioną i powierzchowną, uwarunkowaną nowymi trendami kulturowymi. Młoda matka podoba się sobie i koleżankom w roli premiowanej przez popkulturę: „traktowały Magdę jak bohaterkę telewizyjnego serialu, bo to przecież w takich serialach występują takie same Magdy, podejmujące buntownicze i stracenięce decyzje, burzące zwykły ład. [...] kibicowały z przejęciem Magdzie, gotowe jej bronić, gdyby zaszła taka potrzeba”⁴³. Taka дума jednak szybko przemija.

Tylko Nowacka sugeruje, że decyzja nastolatki o urodzeniu dziecka jest częściowo wymuszona, podjęta pod wpływem popkulturowych klisz. Wzmiankuje też, dość lekceważąco, presję dyskursu *pro life* – „miłośnicy i obrońcy życia poczętego” przemawiają przez media, „wykładami o świętości życia poczętego” ksiądz „dręczy” dyrektora szkoły, by ten pozwolił na kontynuowanie nauki przez ciężarną maturzystkę. Nie ma to jednak większego znaczenia. Magda, jak wszystkie bohaterki, o których mowa, rodzi, bo chce. Podejmuje indywidualną, psychologicznie uzasadnioną decyzję, nie odczuwa żadnej realnej czy symbolicznej presji (prawa, Kościoła, lekarza, ekonomii, języka, wyobrażeń moralnych). Problem zostaje odpolityczniony i odideologizowany. Najsilniejszy wstyd dotyczy zatem przemocy, która determinuje wybór. Trzeba zatrzeć jej ślady, zaprzeczyć, że się jej podlega. Powieść pomija władzę kościelną i państwową. Bohaterka *Magdy.doc* argumentuje nawet wykrętnie, że jest wierząca, ale urodzi nie dlatego, że ktoś jej każe, np. Kościół. Księża bywają wręcz negatywnymi bohaterami prolife baśni. U Fox ksiądz wyraża dezaprobatę dla ciężarnej uczennicy, nakłania do spowiedzi, natomiast ona słowo „grzechy” umieszcza w cudzysłowie, gdyż czuje się „pogodziona z Bogiem i Losem”⁴⁴. U Kosmowskiej zażenowany ksiądz odmawia przyszłej matce wstępu na lekcję religii.

Nie mówi się o tym, że aborcja jest nielegalna i kosztowna. Wszyscy natychmiast wskazują ją jako najłatwiejsze rozwiązanie, więc wydaje się

42 Tamże, s. 73.

43 Tamże, s. 59.

44 M. Fox *Magda.doc*, s. 179.

zaprzeczeniem wyboru, unikiem podpowiadanych przez innych, aktem nieodpowiedzialności. Przy tym nawet najuboższa bohaterka mogłaby sobie na nią pozwolić. Dyskurs *pro life* nie jest rozpoznawany jako opresyjny. Reprezentujący go ginekolog wykonuje zabiegi, zadaje tylko łagodnie perswazyjne pytanie o inne możliwości (*Ono*). Jako przemocowy jest natomiast przedstawiany dyskurs prawa do aborcji, który obsługuje akty agresji i odpodmiotowania. Bohaterki Terakowskiej w nieskończoność powtarzają brutalne i obelżliwe określenia „skrobanka”, „wyskrobać”. W funkcji słownego ciosu używała go już babcia: „Nie jesteś marchewką, żeby się skrobać co sezon”⁴⁵. Za jej przykładem sięga po nie matka, by wyrazić swój gniew i ukarać córkę, i sama córka, by dać upust początkowej wrogości do płodu. Racjonalny język wyboru w neutralnej formie wybrzmiewa tylko w powieści Nowackiej. Bohaterka Kosmowskiej sięga poń, gdy chodzi o oddanie dziecka ciotce. Tutaj też pojawia się jedyny antyaborcyjny fantazmat. Autorki unikają obrazowości. Metonimią zabiegu przerwania ciąży wydaje się już sama wizyta w gabinecie ginekologicznym i badanie na fotelu. Skrajny dyskomfort, upokorzenie, wstyd, lęk przed inwazyjnymi narzędziami lekarskimi sugerują bliskość silnego kulturowego zakazu, którego bohaterki nie mają zamiaru naruszać.

7

Porównanie sposobu, w jaki wstyd funkcjonuje w peerelowskich i współczesnych powieściach dla dziewcząt, ujawnia zasadniczą różnicę – te drugie są elementem systemu symbolicznej przemocy wobec kobiet, natomiast pierwsze próbowały go przedstawiać i krytykować. Gatunek dydaktyczny, zdeterminowany przez dominujące dyskursy epoki, dawniej wskazywał wstyd jako narzędzie władzy. Jeśli zastępował go innym wstydem, to emancypacyjnym. Największym osiągnięciem na tym polu jest bez wątpienia immoralny język prawa do aborcji (Snopkiewicz), ślepą plamką – (wstydlive?) pominięcie tematu antykoncepcji nieodłącznie związanego ze swobodą seksualną. Nielegalna ciąża i aborcja były prezentowane jako problem społeczny, ekonomiczny, polityczny. Współcześnie są głównie kwestią moralną, co właściwie uniemożliwia wyjście poza opresyjną logikę wstydu. Najlepszą metodą umacniania władzy jest jednak zacieranie śladów, stąd wzmożona kompensacyjność literatury, zastępowanie wstydu dumą rozumianą w kategoriach neoliberalnych i terapeutycznych. Jeśli dawniej w powieściach dla dziewcząt

45 D. Terakowska *Ono*, s. 132.

toczyła się dyskusja, obecnie rzadko można w nich znaleźć coś poza symptomami jej braku.

Abstract

Eliza Szybowicz

INDEPENDENT SCHOLAR

Shame or Pride? Unwanted Pregnancy and Abortion in Novels for Girls in the Polish People's Republic and Today

This article examines novels for girls that deal with unlawful pregnancy and abortion, comparing those that were published in the Polish People's Republic with those that came out in the recent past. The study focuses on changing notions of shame and pride as tools of power and/or fuel for emancipation. Szybowicz is interested in the plots, characters, the language used by the characters, as well as rhetoric strategies in the novels, which she reads as manifestations of the dominant discourses of their times.

Keywords

novels for girls, Polish People's Republic, pregnancy, abortion, shame